

Msza św. na Rusinowej Polanie
z okazji II Światowego Zjazdu Górali Polskich
08.08.2010

Ostomiyli moi bracia i siostry Podholanie i goście !

Czas nieubłaganie pędzi do przodu i od naszego Pierwszego Światowego Zjazdu Górali Polskich minęło 10 lat! Stajemy znowu razem, aby pokrzepić się widokiem naszych cudownych gór, ucieszyć się ze spotkania i przypomnieć sobie, że jesteśmy jedną wielką rodziną góralską. Dlatego dziś tak licznie tu przybyliśmy. Są wśród nas górale z zagranicy i polscy gospodarze. Wszystkich serdecznie witam i pozdrawiam.

Moi pokochani!

Przez te ostatnie dziesięć lat zmienił się wygląd naszych miejscowości. Rozrastają się i coraz piękniejsze są nasze miasta i wioski. *"Kieby Nowobiylscy z grobu wstali...."*, hej, nie poznaliby Zokopanego z apartamentowcami, nie poznaliby też swojej Białki, Bukowiny, Murzasihla czy wielu innych *naskik dziedzin*, w których coraz to pojawiają się nowe sklepy, hotele, restauracje i inne obiekty. Przyjeżdża do nas coraz więcej gości z Polski i zagranicy. Jest za co Bogu dziękować! Dziś na tej skalnej ziemi, z której tak niedawno z bólem serca trzeba było ruszać w świat w poszukiwaniu lepszych warunków życia, żyje się coraz lepiej i dostatniej. Ale czy przez ten czas **my** staliśmy się lepsi? Czy ciężka praca i pogoń za wartościami materialnymi nie przysyłają nam właściwego sensu życia?

Jeden ze współczesnych myślicieli, bardzo nam oddany, podał taką definicję górali: *"to lud, który wie po co żyje"*. Czy tak jest naprawdę? Czy nadal pamiętamy, że tu na ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami i że *"nasza ojczyzna jest w niebie, stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa?"* (Flp 3,20). Czy nie zapomnieliśmy o przestrodze Zbawiciela: *"Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?"* (Mt 16,26).

Dzisiejsza Ewangelia podpowiada nam: *"Sprawiajcie sobie trzosi, które nie niszczej, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze"* (Łk 12, 33-34).

W kontekście powyższych słów zechciejmy zatrzymać się wobec niektórych spośród chrześcijańskich powinności, zwanych *uczynkami miłosiernymi co do ciała i co do duszy*. Za tym określeniem kryje się pokoleniowa mądrość Kościoła, który głosząc prawdę o wiecznym przeznaczeniu człowieka nie zapomina o jego doczesności i razem z Chrystusem modli się o chleb powszedni, spożywając w Eucharystii ten niebiański, *"który daje życie światu"* (J 6,57).

Uczynki miłosierdzia co do ciała

1. *Łaknących nakarmić* - Smutne jest to, że nie tylko w krajach Trzeciego Świata, ale i w wielu polskich domach panuje niedostatek, a czasami nawet głód. Zdarza się tu i ówdzie, że dzieci mdleją w szkołach, bo rodzice – jak informują media – nie są w

stanie zapewnić im podstawowych potrzeb materialnych. To bolesny efekt sytuacji gospodarczej i socjalnego zaplecza. W licznych stołówkach prowadzonych w wielu polskich miastach przez diecezjalne Caritas i inne organizacje humanitarne tłok jest coraz większy. Przychodzą ubodzy, by zjeść choćby jeden ciepły, solidny posiłek. Rozglądnijmy się dobrze wokół nas! Może też na Podtatrze znajdziemy głodnych i potrzebujących chleba powszedniego? Kuchnia Brata Alberta w Zakopanem wydaje około 150 obiadów dziennie. Podobne kuchnie działają także w Nowym Targu i Rabce.

2. *Pragnących napoić* - Szczególnie doświadczamy pragnienia gdy doskwiera nam upał, gdy żar leje się z nieba. Bez wody, człowiek nie może żyć, nie może normalnie funkcjonować. Nic więc dziwnego, że wielu jest pragnących. Gdy wydarzy się gdzieś na świecie jakaś katastrofa np. trzęsienie ziemi, wtedy organizacje spieszące z pomocą proszą najpierw o wodę. Na te apele odpowiadają wszyscy ludzie dobrej woli. Ta nasza humanitarna pomoc, wynikająca często z pobudek religijnych i moralnych ratuje zdrowie i ludzkie życie.

Ale przecież wśród nas jest wiele osób, które pragną czegoś ważniejszego niż wody. Pragną samego Boga. Bo tylko Stwórca nieba i ziemi potrafi w pełni zaspokoić ludzkie pragnienia. Potrzeba nam bowiem wody żywej, o której mówił Pan Jezus. To On pewnego dnia powiedział do Apostołów: *"Wy dajcie im jeść!"* (Mt 14,13), a dziś mówi do każdego z nas: *„Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest moim uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”*. (Mt 10,42). Kiedy dowiadujemy się, że ktoś daleko czy blisko potrzebuje naszej pomocy, nigdy jej nie odmawiamy. Św. Paweł zachęca nas: *„Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód - nakarm go. Jeżeli pragnie - napój go! Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!”* (Rz 12,20). Bądźmy zawsze hojni wobec naszych bliźnich i nieśmy im pomoc w przypadku głodu jak i w przypadku pragnienia fizycznego czy duchowego.

3. *Nagich przyodziać* - Różnie postrzegana jest dzisiaj kwestia nagości. Niektórzy z nią się obnoszą, pokazując wszystkim wszystko. Widać taką postawę w wielu filmach, w telewizji, w kolorowych czasopismach. Ciało kobiety jest mocno eksponowane w reklamach. Kościół od wieków naucza, że ludzkie ciało należy otoczyć możliwie największym szacunkiem. *"Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?"* (1 Kor 3, 16).

Ale są też tacy nadzy, którzy z biedy nie mają odzienia. Ich trzeba przyodziać, zwłaszcza wtedy, kiedy jest zimno. Każdy z nas ma ubrania, których w zasadzie nie używa. Niech one nie leżą w szafach. Niech nie niszczej. Lepiej oddajmy je ubogim lub organizacjom pomagającym potrzebującym. Uczynmy to jednak delikatnie, by nie urazić godności ubogiego człowieka.

4. *Podróżnych w dom przyjąć* - Współczesny człowiek bardzo lubi podróżować. Czyni to chętnie, bo jest ciekawy świata, pod względem materialnym stać go na to. Dzisiejsi podróżni są różni. Warto byłoby dostrzec, że są wśród nich także pobożni pielgrzymi, ubodzy pątnicy zdążający pieszo do maryjnych sanktuariów w kraju i poza granicami. Są też autentycznie zagubieni podróżni. Trzeba im pomóc w sposób bardzo konkretny. Najpierw po ludzku i chrześcijańsku zaufać, a potem

nakarmić, napoić, przenocować i wskazać dobrą drogę do celu. Rzeczą wspaniałomyślną, wielce szlachetną będzie przy tym zrobić to za darmo, licząc na Boże podziękowanie. „Bóg zapłać” – tak często wyśmiewane przez ignorantów – więcej znaczy niż parę złotych przyjęte od człowieka potrzebującego pomocy.

5. *Więźniów pocieszać* – powszechną jest opinia, że mężczyźni i kobiety odbywający karę pozbawienia wolności stanowią kategorię zdecydowanie gorszą od przeciętnych obywateli. Trudno czasem pogodzić się z tym, że więźniowie są takimi samymi ludźmi jak każdy z nas. To prawda, człowiek który popełnia przestępstwo, za które zostaje skazany, trafia do zakładu karnego, ale to nie daje prawa innym do oceniania go jako kogoś gorszego. Nie zapominajmy, że więźniem, skazanym na śmierć i staszliwą mękę był sam Syn Boży, Jezus Chrystus! Więźniami byli też Józef Egipski, prorocy Daniel i Jeremiasz, św. Jan Chrzciciel, święci Piotr i Paweł czy św. Tomasz Morus. Doświadczenie więzienia zaliczyły miliony chrześcijan, w tym setki tysięcy niewinnych i bezbronnych naszych rodaków.

Doświadczenie utraty wolności nie jest obce także nam, góralom. Orawski Zamek, Wiśnicz, Nowy Targ, Nowy Sącz, Montelupich, więzienia amerykańskie i kanadyjskie. Gdzie jeszcze byli i są więźni Podhalanie? Pomagajmy im i ich bliskim dobrze przeżyć czas utraconej wolności. Przecież prędzej czy później wyjdą z więzienia i będą żyli wśród nas, może nawet w naszym sąsiedztwie. Jeśli żałują za swoje złe czyny, Pan Bóg – jako miłosierny Ojciec – bez wątpienia im przebaczy. I my też bądźmy gotowi przebaczyć naszym bliźnim.

Trzeba być blisko skazanych i osadzonych w zakładach karnych i aresztach, ponieważ są naszymi braćmi i siostrami, mają swoją godność i zasługują na poszanowanie. Podtrzymujmy ich na duchu, módlmy się za nich i wspomagajmy w potrzebie ich rodziny, które często same zamknięte są w niewidzialnym więzieniu, utworzonym przez obojętność i zepchnięcie na margines życia.

6. *Chorych nawiedzać* - Choroba i cierpienie w mniejszym czy większym wymiarze są udziałem każdego człowieka. Niektórzy przez swoją niepełnosprawność cierpią przez całe swoje doczesne życie. Rozejrzyjmy się dookoła i popatrzmy, iluż to naszych bliźnich przebywa obecnie w szpitalu czy hospicjach, ilu leży w domowych łóżach boleści. Może i my kiedyś znajdziemy się w podobnej sytuacji. Będziemy wtedy liczyli na pomoc pracowników służby zdrowia, rodziny i otoczenia. A czy dzisiaj, będąc zdrowymi i w pełni sił, dobrze traktujemy chorych, starych, zniedołężniałych? Czy dbamy o ich potrzeby duchowe i religijne, chociażby przed Bożym Narodzeniem czy Wielkanocą? A może nie masz czasu i ochoty, by podwieźć chorego ojca lub chorą matkę do kościoła albo poprosić do nich kapłana? Może nie ma to dla Ciebie żadnego znaczenia? A może wydaje ci się, że zawsze będziesz młody, zdrowy, przystojny i bogaty? Jeśli tak jest, to czem prędzej wybierz się do pierwszego lepszego szpitala i popatrz na chorych, cierpiących i umierających.

7. *Umarłych grzebać* - Przyjdzie i nam kiedyś zejść z tego świata, bo nie mamy tu stałego zameldowania. Nie ma pewniejszej rzeczy od śmierci. Konieczność śmierci zasmuca nas, ale nie paraliżuje. W ciągu ziemskiego życia wielokrotnie spotykamy się z nią i nieraz przychodzi nam organizować pogrzeby osób najbliższych. Ze smutkiem, z racji rozstania, grzebiemy naszych zmarłych. Duszę powierzamy

Bogu, a ciało oddajemy ziemi. To nasz obowiązek wynikający z szacunku dla ciała, które kiedyś dostąpi chwały zmartwychwstania. Czynimy to w duchu chrześcijańskim z wielką wiarą w życie wieczne. Te ciała, chociaż z czasem staną się prochem, zostały pobłogosławione i konsekrowane przez sakramenty święte, uczyniły tyle dobra, kochały, pracowały, przekazały życie, były narzędziem wielkiego dobra. Po śmierci mogą jeszcze posłużyć do przeszczepów czy do badań na rzecz dobra żyjących. Potrzeba delikatności i wielkiego szacunku, zarówno wtedy kiedy doczesne szczątki naszych zmarłych oddajemy ziemi czy też wtedy kiedy poddawane są kremacji.

Niestety, w grzebanie umarłych wkrada się ostatnio coraz więcej pogaństwa. Liczy się jedynie „ładny pogrzeb”, piękny pomnik, kwiaty i znicze podczas uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego. Pamiętajmy o naszych drogich zmarłych również przez pozostałe dni roku. Poprośmy o Mszę św. w rocznicę śmierci czy z racji imienin lub urodzin, odwiedzajmy ich na cmentarzu i módlmy się o wieczne szczęście dla tych, którym tak wiele zawdzięczamy. Przecież to im właśnie zawdzięczamy życie, wykształcenie, wychowanie, a nierzadko majątek, którym dysponujemy. Czy to za mało? Gdzie więc jest nasza wdzięczność i pamięć? Naszych zmarłych mamy grzebać, a nie zagrzebać!

Uczynki miłosierdzia co do duszy

1. *Wątpiącym dobrze radzić* - Wiemy dobrze, jak zwątpienie i smutek potrafią pogrążyć człowieka. Zwątpienie w wyznawane ideały, smutek z powodu samotności, opuszczenia, śmierci bliskich oraz przyjaciół. To wszystko potrafi człowiekiem nie tylko wstrząsnąć, ale może go też całkowicie załamać. Tego rodzaju duchowego kryzysu codziennie doświadcza wielu ludzi. Kryzys ten jest wyzwaniem rzuconym człowiekowi, aby ten – pokonawszy je – stał się silniejszy i ubogacony. Aby własnym doświadczeniem służył tym, których udziałem będą podobne trudności. Jeśli człowiek pogrążony w smutku i nękany zwątpieniem nie pozostanie sam, jeśli znajdzie się ktoś, kto pośpieszy mu z pomocą, to jego życie może wówczas na nowo rozkwitnąć.

2. *Nieumiejętnych pouczać* - Mamy prawo do dumy z własnych umiejętności. Jednakże nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że w życiu milionów ludzi na świecie ich predyspozycje intelektualne są uśpione. Dzieje się tak wówczas, jeśli człowiekowi biednemu warunki nie pozwalają zdobyć wykształcenia, a co za tym idzie rozwinąć w pełnym wymiarze osobowości. Dziękujmy Panu Bogu oraz dobrym ludziom za to, co nam przekazano, czego nas nauczono, za każdą umiejętność, dzięki której możemy czynić sobie „ziemię poddaną” (Rdz 1, 28). I nie zapominajmy, że innym też Pan Bóg dał to prawo, chociaż świat je im odebrał.

Jakich rozmiarów dzisiaj nabiera „świat ludzkich nieumiejętności”? Z pewnością dzięki osiągnięciom techniki, za którymi stoi geniusz człowieka – i z pewnością w wielu wypadkach także szczerze pragnienie służby ludzkości – pod wieloma względami człowiek został wyręczony z wielu codziennych trudnych zmagañ. Umiejętności – ongiś elitarne – dziś stały się prawie powszechne. Ale

niestety nie dokonało się to wszędzie. Wielu ludzi tak zwanego Trzeciego Świata nie posiada jeszcze zdolności pisania ani czytania. Byłoby wielką zniewagą Chrystusa – jeśliby ten stan rzeczy stał się powodem wzgardy drugim człowiekiem.

Strzeżmy się też chwytnego dziś pojęcia nowoczesności, które dzieli ludzi na wykształconych i zacofanych. Prawdziwa nowoczesność nigdy nie gardzi drugim człowiekiem, nawet wtedy kiedy nie mieści się on w jej kategoriach.

3. *Grzeszących upominać* – Wszyscy jesteśmy słabi i grzeszni, wszyscy potrzebujemy nawrócenia i Bożego przebaczenia. Odmawiając modlitwę Pańską przypominamy sobie, iż warunkiem otrzymania przebaczenia jest zdolność do takiej postawy wobec innych: *”I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”* (Mt 6,12).

Kościół kierowany tą nadzwyczajną intuicją sprawuje w sakramentalny sposób tajemnicę Bożego miłosierdzia w spowiedzi świętej. Ilekroć wierzący dostępują tej łaski, Jezus Chrystus powtarza na nowo lekcję braterskiego upomnienia. I nie tylko upomnienia. Powtarza także słowa przebaczenia: *”I ja cię nie potępiam, ale idź i nie grzesz więcej”* (J 8,11).

Wiemy z Ewangelii, że człowieka, który zgrzeszy, trzeba najpierw upomnieć w cztery oczy. Ile nadużyć w tej materii! O wiele łatwiej jest bowiem dostrzec *„źdźbło w oku brata swego niż belkę we własnym oku”* (Łk 6,42). Niejednokrotnie – zwłaszcza w obecnej „medialnej” rzeczywistości – można spotkać ludzi, którzy upominają drugiego „w cztery oczy”, angażując w ten gest „cztery strony świata”. Czynią to z rzekomą troską o bliźniego oraz z przypisywaną sobie „odpowiedzialnością za Kościół i świat”. Jakże często dochodzi do paradoksalnych sytuacji. Winowajcy stają się oskarżycielami tych, których powinni prosić o wybaczenie! Usiłują dyktować warunki, na których miałyby się opierać sprzeczna z rozumem idea pojednania pomiędzy ludźmi, którzy przeciwko sobie nigdy nie wykroczyli! Kościół wypełnia obowiązek autentycznego, braterskiego upomnienia tylko wtedy, jeśli zachowuje „kolejność”, o której mówi Pan Jezus. Każda inna postawa troski o czystość obyczajów jest tylko pozornie radykalna i w rzeczywistości jest uzurpacją praw, których nikt z nas nie posiada.

Braterskie upomnienie powinno być aktem subtelnej miłości i winniśmy je czynić z pokorą i delikatnością. Nie należy uznawać tego dzieła miłosierdzia za okazję do sądu nad naszym bliźnim, ale za okazję do wyciągnięcia pomocnej dłoni w stronę brata czy siostry i do konkretnej dla nich pomocy, aby nie schodzili na złą drogę.

4. *Strapionych pocieszać* - Sam Chrystus doświadczał smutku i obiecał radość tym, którzy utracili szczęście: *”Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”* (Mt 5, 1-5). Współcierpienie Chrystusa nakłada na nas obowiązek wypowiedzenia słowa pociechy pod adresem tych, dla których radość stała się niemożliwa. Ta chrześcijańska powinność uczy nas postawy czuwania, albowiem tak, jak wyświadczone nam niespodziewanie radość, tak samo może przecież spaść na nas cierpienie. Na wiele okoliczności życia nie mamy wpływu, choć człowiek zdobywa przestworza! Nie zniknie z oblicza ziemi smutek i cierpienie – istniejące pod wieloma postaciami – aż nastanie „nowa ziemia i nowe niebo”. Wtedy ludzka

udręka stanie się tytułem nagrody bez końca dla tych, którzy nie odwrócili się od Chrystusa i od bliźnich.

Nie bądźmy więc obojętni i nie uchylajmy się przed dzieleniem losu i współuczestnictwem w cierpieniu i smutku tych, którzy są strapieni i przygnębieni. Nie wygłaszajmy im pięknych mów. Jeśli ktoś nam się zwierza to wysłuchajmy go i dodajmy otuchy i odwagi, aby wyszedł ze „swojego cienia” spowodowanego ułomnością ludzką.

Matce Chrystusowej, którą tradycja Kościoła nazywa od wieków „Pocieszycielką strapiionych”, zawierajmy nas samych, nasz trud pielgrzymowania, naszych bliskich, wszystkich wątpiących i smutnych oraz tych, którzy w jakikolwiek sposób powierzają się naszej modlitwie.

5. *Urazy chętnie darować* – Krzywda wyświadczona drugiemu człowiekowi rodzi mniejsze lub większe urazy. Nierzadko ludzie czują się tak zranieni doznają krzywdą, że ten ewangeliczny ideał wydaje się niemożliwy do pogodzenia z naturą człowieka. Czy tak jest naprawdę? Wymowny i przenikający ludzkie serce w takiej sytuacji obraz to scena konania Chrystusa. W godzinie swej śmierci Pan Jezus modli się za swoich prześladowców: *”Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”* (Łk 23,34). Daleko nam pod każdym względem do miary Chrystusowego człowieczeństwa. Ten bodajże najtrudniejszy wymóg Ewangelii jest obarczony największą stanowczością Chrystusa: *”Podobnie uczyni Ojciec wasz niebieski jeśli ktoś z was z serca nie przebaczy swemu bratu”* (Mt 21,35).

Ludziom, którzy przeżyli wiele życiowych burz i zawieruch, którzy byli świadkami okrucieństwa i przemocy, w jakiejś mierze jest łatwiej przyjąć ten ewangeliczny radykalizm. Znacznie trudniej przychodzi to ludziom, którzy nie doświadczyli wojny, ani głodu, ani niesłusznego skazania czy też skrajnego upokorzenia. Ci pierwsi lepiej rozumieją, iż zło rodzi następne zło, jeśli nie ma miejsca na przebaczenie.

Przebaczenie nie jest zapomnieniem doznanych krzywd, często trzeba aby przeminęły całe pokolenia, by przebaczenie zaowocowało. Jan Paweł II w swej ostatniej książce pt. „Pamięć i tożsamość” napisał, iż *„zła nie da się zapomnieć, można je tylko przebaczyć”*.

Chrystus w swym nieskazitelnym człowieczeństwie wiedział, co kryje się w ludzkim sercu. Rozumiał, iż człowiek, który nie jest zdolny do darowania win, oddaje się całkowicie na służbę zła, a to nigdy nie zrodzi dobra. Dlatego pozostawił nam nakaz przebaczenia jako jedyną drogę walki ze złem. Tylko w ten sposób buduje się lepszy świat.

6. *Przykrych cierpliwie znosić* – Ten uczynek miłosierdzia jest może najbardziej aktualnym i najtrudniejszym do praktykowania. Każdego dnia, niezależnie od tego gdzie się znajdujemy, daje nam okazję do konkretnej miłości. Codziennie mamy kontakt z innymi ludźmi: w domu, w pracy, w szkole, na ulicy, w kościele, w autobusie czy w miejscach rozrywki. Czasem możemy dobrać sobie osoby z którymi spędzamy czas, z którymi wspólnie coś robimy, wybierając się np. na wycieczkę czy pielgrzymkę. I wtedy sami dokonujemy pewnej selekcji, wybieramy ludzi, z którymi dobrze się rozumiemy, ponieważ odpowiadają nam z racji temperamentu, dzielają

nasze idee i uczucia. Ale w normalnym codziennym życiu nie zawsze tak jest. Musimy żyć i pracować z ludźmi, którzy wcale nie są ideałami i potrafią nam porządnie zaleźć za skórę. Z resztą, my sami też możemy stać się, czasem nieświadomie, osobami uciążliwymi dla otoczenia i naszych bliźnich też będzie kosztowało sporo wysiłku, aby nas cierpliwie znosić i kochać. Jak więc mamy się zachowywać? Św. Paweł pisze: *”Z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosicie siebie nawzajem w miłości”* (Ef 4,2). Z całą pokorą, cierpliwie i z miłością! Wobec trudnego i czasami nie do zniesienia zachowania innych ludzi możemy się buntować, narzekać, otwarcie lub też nie, albo możemy zamilknąć i cierpliwie wszystko znosić. Ale samo „znoszenie” nie wystarcza. Potrzebna jest miłość, która nadaje znaczenie chrześcijańskiej tej postawie i czyni ją w pełni do zaakceptowania, przemienia w dzieło miłosierdzia. Wcale nie jest łatwo cierpliwie znosić przykre wydarzenia czy dokuczliwe zachowanie naszych bliźnich. Z praktyki wiemy, że najtrudniej jest znosić tych, z którymi spędzamy najwięcej czasu. Może to dotyczyć posuniętych w latach i dotkniętych przypadłościami starczego wieku dziadka czy babki, kiedy przychodzi nam słuchać w kółko ich opowiadań, może dotyczyć kolegi czy przełożonego w biurze, który na każdy możliwy sposób chce pokazać swoją władzę i zrobić wszystko, aby utrudnić życie, czy też sąsiadki, która kontroluje każdy twój krok i tak cię „obsmaruje”, że ludzie będą się od ciebie odsuwali..... W życiu bywa jeszcze gorzej, ale nigdy się nie zniechęcajmy żadnymi przeciwnościami i nie ulegajmy pokusie odpłacania złem za złe. To dzieło miłosierdzia, chociaż jest niezwykle trudne, może poprowadzić do zmiany na lepsze i być prawdziwym postępem w drodze do świętości.

7. Modlić się za żywych i umarłych – Nigdy nie powinno zabraknąć naszej modlitwy za nas samych, za naszych bliskich i za cały świat i jego rozliczne potrzeby. Módlmy się aby ludzie kochali się jak bracia, aby zbudowali pokój oparty na sprawiedliwości, aby byli solidarni i wzajemnie się wspomagali, aby nie czynili aktów przemocy, niesprawiedliwości i nie grzeszyli obrażając Boga i bliźniego.

Nigdy nie ociągajmy się z pomocą naszym bliźnim, a jeśli nasze możliwości są ograniczone w tej kwestii, pamiętajmy w modlitwie o samotnych, załamanych, opuszczonych, bezrobotnych, osobach pozbawionych praw, prześladowanych, o więźniach, chorych, niepełnosprawnych, uzależnionych, zwłaszcza o tych, którzy nie mogą liczyć na czyjąkolwiek pomoc, o rodzinach z problemami, o rodzicach samotnie wychowujących dzieci. Módlmy się za dzieci i młodzież, szczególnie sieroty, dzieci zaniedbane i zdeprawowane, stwarzające problemy wychowawcze, za emigrantów, pielgrzymów, ubogich materialnie, za osoby dotknięte klęską żywiołową lub katastrofą oraz przeżywające różne trudności życiowe.

Pamiętajmy o słowach Chrystusa Pana: *”Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”* (Mt 25,40).

Módlmy się także za zbawienie nasze i za naszych zmarłych, za dusze w czyśćcu cierpiące, a zwłaszcza za te, za które nikt się nie modli i o których zapomniano. My, chrześcijanie, wierzymy w życie wieczne i wyznajemy wiarę w obcowanie świętych. Pomimo przepaści śmierci, jaka dzieli nas współcześnie żyjących od tych którzy odeszli już z tego świata, nie zostaje zerwana nasza więź.

Trwa ona poprzez modlitwę. I trwać będzie tak długo, dopóki Chrystus nie powróci na ziemię, aby sądzić umarłych i tych, których zastanie jeszcze w doczesności.

Tych, którzy odeszli nie ma już obok nas – w naszym czasie i w miejscach, które były bądź jeszcze zwiążą się z historią naszego życia. Są oni u Boga – tam, gdzie i my zdążamy. Tam „*Chrystus otrze z naszych oczu wszelką łzę*” i „*śmierci już więcej nie będzie*” (Ap 21,4).

Moi ostomiyli bracia i siostry !

150 lat temu, niedaleko stąd, w lesie, Marysi Murzańskiej ukazała się Piękna Pani. I pośpieszyła jej z pomocą. Prośmy w sposób szczególny Matkę Bożą Królową Tatr o Jej pomoc i obronę, abyśmy przez Jej ręce mogli świadczyć uczynki miłosierdzia względem naszych bliźnich i bezpiecznie doszli do portu zbawienia.

Pieśń: „Nie opuszcj ze nos, Boze Miłosierny” (Fr. Łojas-Kośla)

Kany Tatry słońcem Stwórcy moi
całe wieki zawse przy nos stoi
nie opuszcj ze nos Boze Lutosierny
bo my Twoi

Miłosiernie pojrzy po syćkich nos
po śpiywie góralskim Ty nos poznos
serce my Ci dali, Tobie zaufali
po wiecny cas

Bracia i Siostry, Podholanie, Górole !

”*Choćjako bywało i choćjako będzie*”. To co najtrudniejsze, ale i to, co najpiękniejsze, dopiero przed nami. Nie dajcie się zodym „biydom”! Mądrze korzystajcie z dóbr doczesnych i nie zapominajcie o Niebu. Z Chrystusem i Jego Matką, ufnie zdążajmy ku wieczności, gdzie będzie prawdziwa radość i wesele !
AMEN !

Ks. Władysław Marian Zarębczan, Watykan